CZĘŚĆ XIX. № 58. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossy s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

PIĄTEK, 28 Lipca. / 9 Sierpnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 27 Lipca. / 8 Sierpnia.

Przez Ukaz Cesarski da Rady Państwa, z dnia 1 b. m., Jenerałowie piechoty, xiążęta *Szczerbatow* i *Szachowskoj*, mianowani Członkami tejże Rady.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 7 b. m. Spraw. obow. Sekretarza Stanu w Dep. Praw Rady Państwa, R. R. St. *Teubel*, na własną prośbę otrzymuje uwolnienie. — Dyrektor Moskiewskiego Kantoru Banku Handlowego, Radzca Stanu *Andronnikow*, mianowany zarządzającym takimże Kantorem w Kijowie.—Senator, Radzca Tajny *Kartaszewski*, naznaczony do zasiadania w 1 oddziale 3 Departamentu Senatu.

14 b. m. umarł nagle w Kronstadt, tameczny Główny Dowodzca Portu i Wojenny Gubernator Admirał *Rożnow*, mając wieku lat 76.

Ukaz Cesarski *do Rządzącego Senatu d. 21 Czerwca b. r.*

«Powziąwszy mocny zamiar przywieść do końca rozgraniczenie majętności będących w szachownicach i we wspólnem władaniu, z czego wynika tyle niedogodności pod względem miejscowego pokoju i wiejskiego gospodarstwa, założyliśmy dziełu temu podstawę w środkach postanowionych w potwierdzonem przez Nas Zdaniu Rady Państwa 8go Stycznia 1836 roku.

Skutek okazał, iż z jednej strony, nie wszyscy pojęli prawdziwy cel Rządu, tak, iż wielu poprzestało na samém wezwaniu swoich ościenników w szachownicach, które nie miało żadnej obowiązującej mocy; z drugiej zaś strony, największą przeszkodą do polubownego rozgraniczenia właścicieli, była trudność w pogodzeniu wzajemnych ich korzyści i w ssmem zbliżeniu porozumienia się między niemi.

Dla odwrócenia tego, uznawszy za pożyteczne w każdej gubernii ustanowić osobną pośredniczą Komisyą, zgodnie ze Zdaniem Rady Państwa Roskazujemy co do polubownego rozgraniczenia trzymać się następujących przepisów.

1) Te tylko czynności właścicieli uznane będą za dowód jawnej chęci korzystania z dobrodziejstw polubownego rozgraniczenia, które będą zgadzały się s prawidłami zawierającemi się w wydanej wraz s tym Ukazem Instrukcyi o polubownem rozgraniczeniu.

2) Trzyletni termin na polubowne rozgraniczenia, wskazany w potwierdzonem przez Nas 8 Stycznia 1836 roku Zdaniu Rady Państwa, przedłuża się na dwa lata od dnia ogłoszenia tych prawideł. Lecz przedłużenie tam się tylko dopuszcza gdzie właściciele niezwłocznie i rzeczywiście przystąpią do polubownej zgody; gdzie zaś nie będzie ku temu okazanej gotowości, tam na przedstawienie Ministra Sprawiedliwości on, za Naszem potwierdzeniem, mocen będzie przystąpić do rozgraniczenia s prawa i przed terminem.

3) Oprócz dozwolonej Zdaniem Rady Państwa 8 Stycznia 1836 właścicielom wymiany, bez opłaty poszlin, gruntów i włościańskich dworów (chat), pozwala się im przy polubownem rozgraniczeniu także bez opłaty wieczystych poszlin wymieniać i ustępować sadziby, futory i wsie z włościanami, i brać za to od osób, s których majętnością odbywa się rozgraniczenie, inne dobra, już to należące do majątków w szachownicach i we wspólnem władanin będących, już to oddzielne, z zachowaniem następujących prawideł:

a) Uwolnienie od opłaty poszlin ściąga się do ustępstwa lub wymiany takich tylko dóbr z włościanami, które podług 8 popisu mają nie więcej nad dusz 20.

b) Kiedy majątek jest zastawiony w jakim kredytowym zakładzie, bez jego przyzwolenia nie można ustępować więcej niż 10 dusz na 100, a z ziemi więcej niż ¼ całej posiadłości; wszelkie ustępstwa przewyższające tę proporcyę, powinny być czynione dopiero po uprzedniem zgodzeniu się miejsca, w którem dobra są zastawione. Rzecz jasna, iż wymienione lub z innego majątku otrzymane części idą w zastawę wraz s częścią wprzody zastawioną.

c) Jeżeli przy polubownem rozgraniczeniu uczynione ustępstwo ziemi samej lub z włościanami, do tego rozgraniczenia wchodzącej, nie przewyższa ¼ całej posiadłości s której się uczyni, zatwierdzeniu polubownego aktu nie mogą przeszkadzać ani istniejące z mocy ustaw ścieśnienia praw posiadania lub rozrządzania, ani proces sądowy o majątku, nie wziętym pod opiekę s powodu processu.

d) Jeżeli część ustąpiona przenosi ¼ całej posiadłości, to w dobrach dzierżanych s prawem ścieśnionem co do posiadania lub rozrządzenia, czekać należy albo rozwiązania podług ustaw o wybywaniu skarbowej, lub skarbowem prawem bronionej własności, albo (w razie gdy posiadanie nie ma tego przywileju) zgodzenia się tych władz, osób, lub zgromadzeń, którym służy prawo ścieśniania; co zaś do dóbr, pod sporem będących, podział w ówczas tylko następuje, kiedy ten kto nabywa więcej gruntu przyjmie na siebie odpowiedzialność w sporze, stosownie do wielkości ustępowanej mu części lub do jej wartości, jeżeli ta jest wiadoma. Pod tém słowem: *więcej gruntu*, rozumie się tu nie tylko ta ilość, którą ustąpiona ziemia przewyższa z rozgraniczanej posiadłości, mogącą ustępować się bez żadnej przeszkody podług tego jak się rzekło w punkcie poprzednim, lecz i całe uroczysko przy rozgraniczeniu drogą ustępstwa przechodząca do nabywcy.

e) Jeżeli na dobrach odgraniczonych jest areszt s powodu aktów zabeśpieczonej pożyczki (**закладныя**), lub s powodu zajawionych, jak chce prawo, długów; wszelkie ustępstwo przy rozgraniczaniu, chociażby i w takiej proporcyi, jaka była wskazaną w ustawie 8 Styczn. 1836, nieinaczej może mieć miejsce, aż po zobowiązaniu się nabywcy, iż on w miarę ustępowanej mu części przyjmuje odpowiedzialność za długi właściciela na rachunek ogółowej ceny całego majątku prawnie oszacowanego.

f) Ustępstwo ziemi przechodzące ¼ zabrania się zupełnie tam, gdzie, po wydzieleniu ustępowanej części, całej ziemi zostanie, mniej niż 4 dziesięciny na duszę popisową.

4) Opiekunowie małoletnich i słabych na umyśle mogą przy polubownem rozgraniczeniu działać za nich stanowczo we wszystkiem, co się ściągu do gatunku i miejscowości gruntów; lecz co do praw, jakie osoby, pod ich opieką będące, mają do ilości ziemi, ustępować mogą tylko ilość nie przewyższającą ¼ ich własności; w razie większego ustępstwa obowiązani są prosić przyzwolenia zwierzchności, podług ogólnych prawideł o czynnościach opieki.

5) Co do opiek i kurateli ustanowionych nie s powodu nieletności lub umysłowej słabości, na mocy 1611 art. X tomu, mogą do rozgraniczenia należeć same osoby, pod takiemi opiekami zostające; lecz jeśli opieka nastała s powodu bankructwa, lub marnotrawstwa, ustępstwo gruntów nie może mieć miejsca, aż po zgodzeniu się opieki lub kurateli, z zastrzeżeniem, iżby co do dóbr bankrutów opieka lub kuratorowie brali na się odpowiedzialność, iż przez ustępstwo cena majątku nie zniży się.

6) Osoby pod strażą będące, i ostatecznym wyrokiem nie pozbawione praw cywilnych, powinny przysyłać pełnomocników do rozgraniczenia. W razie niespełnienia tego, miejsce ich zastępuje Opieka Szlachecka lub Sąd Sierocy powiatu w którym się odbywa rozgraniczenie, i władze te działają, jak art. 5 przepisuje o opiekunach.

7) Osoby, wyznaczone od różnych władz, zawiadujących włościanami skarbowemi i ziemską posiadłością skarbową lub do zgromadzeń należącą, mają prawo należeć do polubownych rozgraniczeń podług osobnej instrukcyi jaka im dana będzie od ich wyższej zwierzchności, z zachowaniem i ustaw ogólnych i wszystkich głównych przepisów i zasad niniejszego postanowienia.

8) Dozwala się dla cerkwi i klasztorów, ze względu na miejscową dogodność, wydzielać ziemie choć nie w tych miejscach gdzie były przed polubownym rozgraniczeniem, byle nie mniej, niż posiadały wprzódy, i nie inaczej jak za zgodą klasztorów i duchownych, użytkujących z ziemi, i za zgodą właściwej duchownej zwierzchności.

9) Przypadająca na jakiego właściciela część wspólnego uroczyska może być wydzielona nie w jednem tylko, lecz stosownie do dogodności możności, w dwóch, trzech i więcej miejscach.

10) Drobni właściciele, mający mniej niż 15 dziesięcin ziemi, mogą pozostać we wspólnem władaniu z innemi także drobnemi właścicielami; ale w takim razie wspólna ta posiadłość na jednym rysuje się planie.

11) Również, dla uchowania korzyści właścicieli, pozwala się im, za zobopólną zgodą, zostawiać we wspólnem władaniu, wygony, drogi, przejścia do wody, młyny i rybne tonie.

12) Dalsze przepisy o polubownem rozgraniczeniu zawarte są w potwierdzonej przez NAs wraz s tym ukazem instrukcyi. Dla większego zaś zachęcenia pośredników i geometrów, którzy gorliwie zajmą się tą powszechnego pożytku sprawą, dozwala się, w miarę skutecznej czynności, przedstawiać ich do nagrody orderami, chociażby nie mieli znaku nieskazitelnej służby, a to za przykładem nagrody, zapewnionej 49 § Statutu orderu Św. Anny dla pojednawców pewnej liczby processów; a dla pobudzenia samych właścicieli wspólnych i w szachownicach leżących okolic do dobrowolnego rozgraniczenia, w razie jeśli w ciągu czasu, tym Ukazem zostawionego, nie skończą polubownie, zabronić przyjmowania ich gruntów z włościanami na ewikcyą podług cen naddatkowych przy pożyczkach s kredytowych zakładów, tudzież nie wydawać świadectw na przyjmowanie tych

dóbr, w tych naddatkowych cenach, na kaucye przy skarbowych dostawach i robotach.

13) Wszystkie, tak Ustawą 8 Stycznia 1836 roku, jako i terazniejszym Ukazem (w art. 3) dla rozgraniczających się polubownie zapewnione ulgi i korzyści, rozciągają się i do gubernij, w których nie było jeszcze jeneralnego rozgraniczenia. Lecz zarazem zapowiada się, iż granicę przy takiem polubownem rozgraniczaniu wyprowadzone za wspólną zgodą wszystkich właścicieli każdej okolicy, tak przy jeneralnem rozgraniczaniu tych gubernij, jako i w każdym razie gdy się będą rozpatrywały sprawy o dobra rozgraniczone, mają się przyjmować za nieuległy żadnemu sporowi dowod własności między temi posiadaczami, co jednak nie ma naruszać w niczem praw Skarbu lub praw trzeciego, który do tego szczególnego rozgraniczenia nie należał.

Rządzący Senat wyda ku wykonaniu tego wszystkiego rozrządzenia. (Podług dołączonej do tego Ukazu szczegółowej instrukcyi w każdej guberniijalnem mieście będzie osobna pośrednicza Komisya pod prezydencyą Marszałka gubernijalnego, złożona z Marszałka powiatu tego miasta i obecnych Deputatów. W każdym powiecie będą osobni: jeden, dwaj lub trzej pośrednicy, wybierani przez szlachtę powiatu lub gubernii.)

Wiadomości zagraniczne.

Haga 22 Lipca. Dziś minister spraw wewnętrznych w imieniu Króla Jmci zamknął zwyczajne posiedzenia izb roku 1838—1839.

Londyn 23 Lipca. Na posiedzeniu izby Lordów 22 b. m. była raz jeszcze mowa o rozruchach w Birmingham. Na pytanie lorda Wellington lord Melbourne odpowiedział, że śledztwo o postępowaniu urzędników w Birmingham już się rozpoczęło.

Bill o municypalności w Irlandyi odczytany został poraz drugi, po odrzuceniu poprawy podawanej przeciw niemu przez lorda Roden. Bill o policyi Londyńskiej również poraz drugi został odczytany.

Posiedzenie 23go całe zajęte było rozprawami o interesach Hiszpańskich w których czyniono rozmaite zarzuty ministrom. Rozprawy te do żadnego nie doprowadziły wypadku.

— Na posiedzeniu Izby Niższej 23 b. m. lord John Russell podał bill o utworzeniu w Birmingham stałej policyi na co żądał kredytu 10,000 funtów. Tenże minister wniosł powiększenie wojska odwołując się do potrzeby mieć dostateczne siły na poskromienie chartistów.

Paryż, 20 Lipca. Wczora izba deputowanych zajmowała się rozprawami nad budżetem przychodów. Kilka popraw małej wagi podawanych przez członków izby zostały przyjęte, inne odrzucone.

— Podług wiadomości otrzymanych z Hiszpanii, z dnia 16 Lipca, zaszła pod Alcora krwawa walka między dywizyą wojsk Królewej pod wodzą jen. Narvaez i oddziałem karlistów, dowodzonym przez Forcadell. Ci ostatni zostali pobici.

— Wiadomość o porażce hrabi Hiszpanii nie potwierdziła się.

Turcya. *Konstantynopol 10 Lipca.* 5 b. m. Sultan Abdul-Medżid poraz pierwszy uroczyście zwiedził meczet dla odprawienia zwyczajnych modłów piątkowych. 9 b. m. J. S. Mość zajął mieszkanie w starym Seraju Konstantynopolitańskim który odtąd będzie miejscem jego stałego pobytu.

— Gazeta Lipska, z d. 18 b. m. zawiera wiadomość, przywiezioną jakoby przez gońca, który wyjechał s Konstantynopola 12 b. m. że flota Kapitana-paszy, w drodze do Rodu, zatrzymana została przez admirała angielskiego Stopford i zmuszona do wrócenia do Stambułu.

— Dostrzegacz Austryacki ogłasza następne nowiny: *Alexandrya 5 Lipca.* «Mehemet-Ali odebrał od swego syna wiadomość o zupełném zniesieniu armii tureckiej, pod Nisib, 25 Czerwca. Raport Ibrahima-paszy jest następnej treści: «Po dwugodzinnej kanonadzie wpadliśmy do nie«przyjacielskiego obozu i zniszczyliśmy go; wojska Sułtana «rozbiegły się na wszystkie strony, porzuciwszy broń i ba«gaże. Artylerya, ryusztunki wojenne i cały oboz są w «naszém ręku.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn, 27 Lipca. Xiężna Bragance przybyła 25 b. m. do tutejszej stolicy.

— Spokojność została znowu zakłócona w Birmingham przez pożar, który przypisują burzycielom.

— Izba lordów 25 b. m. mimo żywego oporu ze strony lordów Brougham i Melbourne przyjęła 93 głosami przeciw 50 poprawę do billu u municypalności w Irlandyi, stanowiącą że czynsz płacony przez wyborców municypalnych ma być nie 8, ale 10 funtów sterl.

Paryż 27 Lipca. Sessya zbliża się do końca. Izba parów prawie bez rozpraw przyjmuje wszystkie prawa uchwalone przez izbę deputowanych.

Turcya. Gazeta Smyrneńska wzręcz zaprzecza wiadomości o zdradzie Kapitana-paszy.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

*

Krytyka.

Literatura i Krytyka. Pisma M. Gr. Część trzecia. O nowej literaturze francuzkiej, nazwanej literaturą szaloną. (littérature extravagante.) 1838 r. 366 str.

(Artykuł I.)

Dawno już wyszedł Tom pierwszy pism M. Gr. który między naszemi czytającemi wielkie uczynił wrażenie. Było to bowiem miłe zjawisko, ta xiążka tak pełna myśli, tak ważna, a tak niespodziana; mówiono o niej i pisano w kraju i za granicą, gdzie tylko językiem polskim czytają, a o literaturze myślą. Drugi Tom ważniejsze jeszcze obudzający kwestye, do żywa *sympatij* wieku i kraju dotykający, nie równie chłodniej u nas przyjęty, lecz nie mniej przez ludzi myślących ceniony, będzie przedmiotem tych kilku uwag, które odczytywanie jego w nas wzbudziło. Niech nikt nie myśli, uprzedzamy, żebyśmy zamierzali sobie pisać recenzyą, zbijać p. M. Gr. lub krytykować go, jak to się pospolicie mówi. W wielu stanowczych punktach godzim się z nim na zdanie, i jego wyznanie wiary za swoje przyjmujem;—są jednak odcienie w charakterach rozumów ludzkich, są sposoby widzenia tej samej rzeczy z jednego stanowiska, a jednak odmienne, i my przeto chociaż wysoko cenim prace filozoficzne p. M. Gr. nie wstrzymuje to nas od wypowiedzenia o nich całej prawdy, za którą pewnie, tak wyrozumiały pisarz, obrazić się nie może. Bolało by to nas, gdyby chciał w tym kroku widzieć jakąś nieżyczliwość, od której bardzo dalecy jesteśmy.

Obszerność tych uwag, niechaj tłomaczy ważność dzieła i potrzeba wyświecenia rozbiorem, a choćby i walką, zdań w nim zawartych; może też wreście pobudzi to kogo do czytania samej xiążki.

Dzieła tego przedmiotem, jak widzim z tytułu, ma bydź literatura francuzka *szalona (extravagante)* literatura która już przemija i znika; — a to nie tak pod względem sztuki uważana, lecz raczej filozoficznie, moralnie. Nastajem na tę różnicę i sposob widzenia, gdyż dzieło zdaje się nam wychodzić ze szranków krytyki literackiej, a wchodzić w krytykę filozoficzną, spekulacyjną: wyższą, lecz może niestosowną dla dzieł sztuki i literatury właściwej, które wyłącznie pod tym względem łączone bydź nie mogą, gdyż nie pod tym względem jedynie tworzone były. Składa się to dzieło z pojedyńczych łączących się z sobą nicią analogiczną rozpraw, o Francyi, literaturze, cywilizacyi, francuzkiej i innych, o Christianizmie i t. d. Wzystko to dąży do okazania że cywilizacya francuzka, nie jest wzorową normą cywilizacyj, lecz przypadkowym i *chorobliwym* fenomenem moralnym, że literatura, będąc niejako wyrazem tego towarzystwa i cywilizacyj, jest czasowem obłąkaniem nie zaś stanem doskonałym i t. d. To wszystko dowodzi autor w obec sympatyi nie tajnej ku Francyi i wszystkiemu co jest francuzkiem, aby wybić z głowy powszechności naszej uwielbienie bez granic dla tego kraju, naśladownictwo tamtej literatury, aby okazać iż nic mniej nad to na sympatyą nie zasługuje. Usiłuje autor okazując to naprowadzić na drogę, iż nam właściwa cywilizacya nie jest koniecznie francuzką, że nam czego innego potrzeba wcale, i że nie mamy się po co kwapić, aby dojść do tego, do czego oni dziś doszli w literaturze.

Wśród tych dowodzeń, wrzucone wielkiej wagi kwestye *socyalne*, rozbiera autor z *właściwego* sobie stanowiska, zawsze kierując się zdala ku swemu założeniu i niecofając się przed żadnym wnioskiem swoich dowodzeń, śmiało często w brew opinii powszechnej zdanie swe ogłasza.

Czytając to pismo, trudno nie wyznać, że zdawna nic tak śmiałego i ważnego nie okazało się w literaturze naszej, że to *dzieło*, tak śmiało pomyślane, zostanie w niej jako pamiątka obecnego stanu i usposobień massy czytających i pojedyńczych ludzi; a chociaż i styl i sposob obrobienia rzeczy jest niedbały i jakby od niechcenia, nikt na to nie zważa czytając.

Lecz przystąpmy do dzieła; wstęp jego zawiera wykład rzeczy i cel pisma ogłasza, jest to klucz xiążki, nie kryje się w nim autor z największym dla tego co zowie literaturą szaloną wstrętem, przedsiębierze okazać głęboką niemoralność literatury francuzkiej i wielbicielom jej otworzyć oczy. Literaturę francuzką jak tu napomyka, uważa on za fakt historyczny i wynikłość filozofii XVIII wieku, lub głębszych jeszcze wypadków historycznych które wstrząsły Francyą, uważa ją za głos ludu, którego rola w ekonomij *socyalnej* tego kraju, stała się zbytecznie przeważającą, ostatecznie zaś powiada, że literatura ta cała oddycha analizą, rozbiorem, duchem zniszczenia — że jest więcej odjemna, o czem zresztą trudno wątpić.

Rozdział następny zawiera rzut oka na historyą francuzką od 1624; tu autor, bada przyczyn wypadków, zaszłych w dziejach Francyi, a bada z daleka, bo od rządów kardynała *Richelieu* począwszy. Założenie autora jest, iż ten wielki minister, zniszczył potrzebną *równowagę* między stanami, zabijając arystokracyą we Francyi, a przez to dając nową siłę pierwiastkowi demokratycznemu i zgotował tym sposobem cały ciąg dalszych wypadków odsłaniając Tron i pozbawiając go podpory jaką miał w klassie pośredniczej między sobą a ludem. Lecz sposób jakim to autor widzi tchnie zbyt manierą pisarzy francuzkich filozoficzno-historycznych; gdyż od razu przyznaje Richelieu' mu myśl i plan zabicia arystokracyi *a priori*, jako wyrozumowaną teoryą, której wykonanie (w istocie tylko cząstkowe) przyznaje politycznym wysokim spekulacyom. Zdaje się wszakże iż tym sposobem brać rzeczy nie można. Wiadomo z dziejów że oppozycya arystokracij przeciwko ministrowi, jej tajemne *knowania* były powodem tej reakcij z jego strony. Broniąc się on, nie teoryą przyprowadzając do skutku, zaczął wojnę, a ledwie pożniej może wydumał plan polityczny na podparcie i wytłumaczenie pozorne swoich czynności.

Pomimo tego iż arystokracij francuskiej zadał cios boleśny, nie był to jednak *coup de grace* jakiego autor zdaje

się domyślać, żyła jeszcze i życiem silném arystokracya francuska: Wystawując kardynała jako obrabiającego społeczność «według teoretycznej myśli» zdaje się że go zbyt politykiem widzi M. Gr. nie systemat lecz okoliczności naprowadziły go na ten krok, a opór jątrząc podbudzał. W prawdzie tak wielkiemu człowiekowi nic by nie było trudnego uwić sobie systemat i usiłować go zrealizować, ale z ducha czasu i wypadków widać że nie tak było. Nie idea, lecz raczej namiętność była sprężyną jego postępowania, ideą tylko je tłumaczyć mógł; tu już autor szuka w kardynale ojca rationalizmowi francuskiemu, lecz zawcześnie jeszcze. Jeżeli koniecznie następnym wypadkom dalekich i głębokich przyczyn szukać potrzeba, czemuż ich raczej nie widzieć w duchu reformy, która była matką XVIII wieku filozofii i wszelakiego rationalizmu? Poprawia się autor i zadawszy cios arystokracyi ostateczny za Richelieu, znowu ją stawi na nogi w czasie Frondy, i przyznaje exystencyą partij arystokratycznej, chociaż pozbawionej organu i reprezentantów. Nareście powiada iż w czasie rewolucij ostatniej zabitą została zupełnie. Zastanowmy się jednak co to jest arystokracya? Biorąc ten wyraz w najobszerniejszem rozumieniu—oznacza on klassę w narodzie, *mieniem*, rodem, znaczeniem najpierwszą, najwięcej pospolicie wywierającą wpływu na niższe społeczeństwa warstwy. Lecz arystokracya jest trojaka: talentu, mienia i rodu, chociaż ostatnia tylko zowie się właściwie arystokracyą; z dwóch jednak pierwszych zapełnia się ona i odmładza. Arystokracij byt jest fenomenem tak niepokonanym w życiu ludów, jak niezaprzeczoną jest nierówność talentów i stanów, których na złość wszelkim filozoficznym o równości systematom, nigdy zniwellować nie będzie można. Łatwo pojąć jak się rodzi i rodzić musi arystokracya — ona reprezentuje zawsze czoło towarzystwa, kwiat jego, część najlepszą, najpiękniejszą. A że często tego nie wystawia *najawie*, to nie racya, bo wszystko w końcu przeradzać się i karleć musi. Pierwsza arystokracya musiała bydź arystokracyą talentu, zdolności, te dawały mienie i znaczenie, które z mieniem przeszło do dzieci. Taki był zdaje się pierwszy zawiązek. Nic dziwnego że uwierzono w dziedzictwo talentów i szlachetność rodu, bo choć on sam przez się nic nie dowodzi, większe jest wszakże podobieństwo że z dobrego dobre powstanie, niż przeciwnie. Powtarzamy, że nie wierzym ażeby arystokracyą zabić można; ona się tylko inaczej objawi, jako *statu quo* zniknie, ale jako fakt, nigdy. Gdziekolwiek nie ma arystokracyi rodu, jest pieniężna, która wkrótce zmieni się *w dziedziczną*, jest talentowa, która doszedłszy mienia, zostanie dziedziczną także.

Mamy tego przykłady w Anglii. We Francyi zmieniła się tylko, ale nie zginęła. Za krwawych scen terroryzmu, ci co tak zwanych arystokratów wieszali na latarni, sami składać chcieli zastępującą ich klassę. Za Napoleona rekrutowała się arystokracya nowa w szeregach wojska, a zlawszy zdawną, otrzymała sankcyą i wcieliła się już w nią. To było według nas przyczyną zguby arystokracyj francuzkiej, iż sama w siebie wierzyć przestała. Lecz wroćmy do dzieła naszego.

Autor, wiek XVIII, uważa jako długo przysposabianą wynikłość złamanej przez Richelieu równowagi w kraju. Dowodzenia przekonywają że w istocie cóś podobnego bydź mogło; lecz czyli nie wartoby wyjaśnić, dla czego tak długo w cieniu kryjące się przygotowania, tak dziwnie i nagle wybuchły za Ludwika XVI.

Wywodzi dalej autor, iż z burzy XVIII wieku, która wywróciła dawny porządek rzeczy we Francyi, podstawiono abstrakcyjną teoryą na miejscu historycznej budowy socyalnej, i do tej teoryi usiłowano nagiąć koniecznie. Tak było. Lecz teorya ta może się li nazwać teoryą? Zniżona na usługi kilku ludzi podłego charakteru i ciasnej głowy, raczej się wydaje chwilą szału, niż realizacyą jakiejkolwiek *syntezy*. Ci ludzie potrafili wprawdzie wszystko zburzyć, lecz gdy przyszło budować — nie umieli posady nawet założyć. Przyszedł naówczas Geniusz i znowu ich, by cudem, potrafił z *anarchij* odrodzić; odbicie świetne wieku Ludwika XIV. To dowodzi usposobień kraju i nikczemności tak zwanej teoryi XVIII wieku, która się niczego nie trzymała żadnym węzłem i dała się odciąć jak chorobliwy rak na ciele: bez bolu i wstrząśnienia.

(Dalszy ciąg rozdział po rozdziale nastąpi.)

J. J. Kraszewski.

Nauki przyrodzenia.

TŁUMACZENIE WIATRU POWSZECHNEGO I WIATRÓW PERYODYCZNYCH — TUDZIEŻ TŁOMACZENIE PRĄDU POWSZECHNEGO MORZA I PRĄDÓW PERYODYCZNYCH, NA STRUMIENIACH ELEKTRYCZNYCH AMPERA OPARTE.

(Dokończenie.)

Wulkany morskie, o których wspomniałem, jeżeli się pod wodą zdarzają, to istotnie należy je uważać za ziemne, skutkiem więc ich jako w stałej massie, wstrząśnienia okropne czné się dające komunikują się nawet wodzie—to zdarzenie już nawet opisane jest przezemnie w Gazecie Codziennej gdzie jest umieszczona wiadomość o ukazaniu się z wody i istnieniu trwałem wyspy Santoryni. Jeżeli zaś zobojętnienie elektryczności w wodzie się odbywa, wtenczas jako, w płynie na wszystkie strony łatwo ustępującym i dobrym przewodniku, spokojnie się kończy. Skutkiem tego jest fenomen opisany przez Jana Sniadeckiego w Jeogr. na karcie 244, «Morze ledwo nie wszędzie, często przy Anglii, a najczęściej w pasie gorącym, pokazuje się błyszczące światłem, raz na całej swej powierzchni rozlanem, podobnem do światła elektrycznego, albo do gorejącego fosforu, s którego jaskrawe tu i owdzie massy jak błyskawice podnoszą się i spadają, czasem znowu dają się widzieć szerokie ławy i smugi długo się ciągnącego światła: częstokroć pokazują się tylko punkta świecące tu i owdzie rozrzucone i wystawujące morze jak gwiazdami utkane. Zdarza się jeszcze postrzegać morze

światłem czerwonem okryte, i jakby krwią zafarbowane, osobliwie przy brzegach wschodnich Ameryki południowej i w bliskości *rzeki Platta* i przy Kalifornii. Powiadają nawet że morze Kalifornii nazwane *morzem purpurowem* wzięło to nazwisko od tej farby, w której się często pokazuje.» Co się tycze wulkanów powietrznych, to rozumiem iż są trąby powietrzne. Wszakże kształt ich zupełnie jest taki jak wulkanów ziemskich i okoliczności takież im towarzyszą, z tą tylko różnicą, że w ziemi, jako w massie stałej, nie mogą się przenosić szybko z miejsca na miejsce, ale się odbywają przez czas swego trwania w jednym punkcie; w powietrzu zaś, jako w płynie ruchliwym, przebiegają szybko z miejsca na miejsce i spustoszenia roznoszą. Przytoczmy tu przynajmniej jedno zdarzenie takowe. Oto jest tłomaozenie z Fizyki Palieta, o trąbie która była obserwowana w okolicy Trèves 26 Czerwca 1829 roku i opisana przez professora Grosman.

«Około godziny drugiej po południu okazało się zjawisko, które uderzyło zadziwieniem, i wprawiło przez pół godziny w straszną niespokojność wielką liczbę ludzi którzy byli niem zajęci. Niebo po deszczu, który tylko co spadł, było jeszcze zachmurzone, kiedy natychmiast z pośrodku chmury czarnej wzniosła się od wschodu północnego massa światła i zaczęła się poruszać i rozdzierać chmurę. Chmura puściła się natychmiast w górę niejako w kształcie dymnika, zkąd wypadł dym popielato - biały, pomieszany w przerwach z płomieniem, wypadającym z taką mocą, iż się zdawało jakoby był wypędzany ogromném dęciem wiatrów. Meteor ten przyszedł nad winnicę Disburg, na przeciwko Ruwer, kiedy z małej odległości z południa, po prawej stronie Mozelli, inny meteor, dotykając się ziemi, (jak się zdawało wielu mieszkańcom), ukazał się w sposób okropny. Rozrzucił on wielką massę węgla ziemnego, usypaną koło drzewa, wywrócił piec wystawiony do wypalania wapna, i nagle przeszedł Mozellę z łoskotem straszliwym tak jakby się mnóstwo kamieni w biegu uderzało. — Woda zaś wzniosła się wgórę w kształcie niezmiernej kolumny. Wiele niewiast około których przechodził meteor, zemdlały—inne odleglejsze pokryły się albo uciekły z krzykiem powtarzając, «wszystkie pola w ogniu»! Dwóch robotników wleźli na drzewo i uważali meteor w przechodzie. Inny nabył nawet odwagi ścigać go, co mu było łatwo, postępując nawet zwyczajnym krokiem. Ale w gzygzaku w którym postępował, meteor go nagle owinął. Czuł się już to naprzód ciągniętym, już w górę podnoszonym; opuścił go przecież wicher i postępował dalej. Niepamiętał wcale ażeby doświadczał jakiego zapachu albo smaku, ale tylko słyszał łoskot zagłuszający. Twierdził nawet iż było dwa strumienie z których jeden wznosił się ukośnie wgórę, i porywał z sobą łodygi i kłosy i inne ciała lekkie, drugi zaś miał kierunek s przeciwnej strony. Droga którą ten straszliwy meteor przebiegał przez pole, wedle różnych zdań, od 10 do 18 kroków szeroka a do 2100 długa. Kształt jego prawie był ostrokręgu przewróconego wierzchołkiem do ziemi, kolor już to szaroblado — żółty, już to ciemno-brunatny, najczęściej ognisty.

Pierwszy meteor wznosił się w powietrzu prawie równolegle nad tym i okazywał przez 18 minut szarobladą massę, która się zdawała wyrzygać dym z czerwonym płomieniem, i która, widziana z odległości około mili, miała postać węża 140 kroków długiego, którego głowa była na północ wschodową, ogon zaś sprzeciwka. W 8 albo 10 minut ogon się zniżył, gdzie dotykając ziemi, całe zjawisko znikło. W tymże samym czasie niższy meteor ze straszną explozyą pękł, i rozlały się dymy duszące siarczyste po całem polu; natychmiast straszna burza pokazała się w lesie z północno wschodniej strony, zkąd właśnie wyszedł meteor i zakończyła się gradem w ziarnach nadzwyczajnej wielkości. Słońce niepokazywało się wcale jak twierdziło wielu i wiatru nie było żadnego w czasie tego wszystkiego.»

Wszystko to pokazuje iż jedna siła, która się ciągle rozwija i zobojętnia, (tak, jak wszystko w naturze powstaje i ginie), jedna ta mówię siła, nadaje bieg regularny i jednostajny atmosferze, wodzie, i ziemi—i że trąby powietrzne tenże sam początek mają co i wulkany.

Wyłożyłem tu pokrótce walne fenomena natury, których wystawienie systematyczne, obszerne i w całkowitym obrazie, będzie rzeczą dzieła, dla przyszłości gotowanego pod tytułem: *Układu Swiata Fizycznego xiąg sześcioro*. Będzie tam wykazany związek trzech światów między sobą: jako to, Fizycznego, Umysłowego i Moralnego, które składając jednę całość, tak się przecież między sobą różnią, jak natura nieorganiczna, roślinna i źwierzęca. — Będzie przytem w nich wykazane stopniowe udoskonalenie wyobrażeń i skreślenie ich stanu obecnego. (Gdybym się nie lękał wkraczać w materyą, moralną która jest przedmiotem rozumowego rozbioru, uapisałbym teraz rozprawę wykazującą związek tych trzech światów między sobą). Mam do tego wielkie materyały, o sposobie jednak zupełnego wykończenia i materyaliach, które nie odemnie zależą ale od okoliczności, myślić mocno przychodzi.—Jeżeli się przeto nie uiszczę z zapowiedzenia, nikt zapewne zdrowo myślący nie przypisze tego opuszczeniu się w zamiarze raz przedsięwziętym, bo w takiej myśli człowiek ostygnąć nie może; ale okolicznościom, które wątpię żebym należycie mógł przełamać. Jednak wierzę iż u Boga nie ma nic niepodobnego; zdołał mnie natchnąć myślą, zdoła i dopomodz w wykonaniu.

Pisałem d. 7 Czerwca 1839 r.

Józef Żochowski, nauczyciel w Szczebrzeszynie.

Печатать позволяется С.-Петербургъ. Іюля 27-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.